



przedstawia
nagrodzony na 69. MFF w Locarno
oraz
na 32. Warszawskim Festiwalu Filmowym
film

„KOMUNIA”

Reżyseria Anna Zamecka

Polska 2016, 72 min



w kinach od 25 listopada 2016 r.
w HBO od 27 listopada 2016 r.

PR & MARKETING

Agnieszka Zając, Aurora Films, tel. 600 094 719, e-mail: agnieszka@aurorafilms.pl

Agnieszka Niburska, HBO Polska, tel. 601 244 90 60, e-mail: Agnieszka.Niburska@hbo.eu

DYSTRYBUCJA:

Anna Dziewulska tel. 603 542 471, e-mail: dystrybucja@aurorafilms.pl

„KOMUNIA”

Polska 2016, 72 min

TWÓRCY FILMU:

Reżyseria: Anna Zamecka

Zdjęcia: Małgorzata Szyłak

Montaż: Agnieszka Glińska, Anna Zamecka

Scenariusz: Anna Zamecka

Dźwięk: Anna Rok, Katarzyna Szczerba

Produkcja: HBO Europe, Wajda Studio, Otter Films

Producent wspomagający: MX35

Wsparcie: PISF

BOHATEROWIE:

Ola Kaczanowska

Nikodem Kaczanowski

Marek Kaczanowski

Magdalena Kaczanowska

Aleksandra Bociańska

Marek Gorczyński

Ks. Jan Kasiński

Karolina Kucharska

Artur Miętek

Nagrody i festiwale:

2016 – MFF w Locarno, nagroda dla najlepszego filmu dokumentalnego sekcji La Semaine de la Critique

2016 – Warszawski Festiwal Filmowy, nagroda dla najlepszego filmu dokumentalnego

2016 - DOK w Lipsku - konkurs główny

2016 – IDFA, Amsterdam - sekcja: Best of Fests



Opis filmu:

Kiedy dorośli bawią się w dom, wtedy to dzieci muszą szybko dorosnąć. 14-letnia Ola zajmuje się domem, opiekuje ojcem, niepełnosprawnym bratem i dba o relacje z mieszkającą osobno matką, ale przede wszystkim stara się na powrót złożyć rodzinę w całość.

Żyje nadzieją, że uda się ściągnąć matkę do domu. Pretekstem do spotkania z nią jest komunia święta 13-letniego Nikodema. Ola bierze na siebie całą odpowiedzialność za przygotowanie idealnej rodzinnej uroczystości.

*„Po kilku pierwszych spotkaniach z Olą, Nikodemem i ich ojcem, wiedziałam, że chcę zrobić film o sile bezwarunkowej rodzinnej miłości, o więzach, które łączą na zawsze” - mówi **Anna Zamecka, reżyserka filmu „Komunia”**. -*

„We wnętrzu ciasnego mieszkania – gdzie wszystko ginie, psuje się i sypie - zobaczyłam troje ludzi związanych ze sobą tak mocno, że gest jednego z nich natychmiast powodował lawinę reakcji: od złości, przez strach, po powstrzymywane wzruszenie. Był tylko jeden sposób na sfilmowanie tego

nagromadzenia przedmiotów i emocji: kamera musiała stać się czwartym członkiem rodziny”.

„Komunia” odkrywa piękno w odrzuconych, siłę w najslabszych, potrzebę zmiany tam, gdzie nic na nią nie rokuje. To przyspieszona lekcja dojrzewania, która uczy, że żadne porażki nie są ostateczne. Szczególnie tam, gdzie idzie o miłość.

„Komunia” jest dla mnie o RODZINNEJ WIĘZI” – mówi Izabela Łopuch, producentka i szefowa produkcji HBO Polska. - „Nie tej, której ilustracją na obrazku jak z katalogu czy reklamy, są „szczęśliwi ludzie”, a ich szczęście oznaczają piękne meble, przestronne wnętrza, wypolerowane na błysk owoce na stole. WIĘŹ to co innego. To coś, czego się nie da oszukać - ani wytworzyć sztucznie, ani przeciąć. To coś, co żyje w nas od urodzenia do śmierci. Ewoluuje, zmienia, zmusza do myślenia o sobie w relacji z innymi. Subtelność i wnikliwość, z jaką Ania pokazała tę więź w rodzinie bohaterów, wzrusza mnie i przypomina, że najważniejsze co mamy, to ludzie obok.”

Światowa premiera „Komunii” odbyła się na MFF w Locarno, gdzie film otrzymał GRAND PRIX Semaine de la Critique dla najlepszego filmu. Swoją polską premierę miał natomiast na Warszawskim Festiwalu Filmowym, na którym zdobył Grand Prix dla najlepszego dokumentu. Film został już zakwalifikowany do konkursu głównego festiwalu w Lipsku. Będzie również prezentowany w sekcji Best of Fests na festiwalu IDFA w Amsterdamie.

Obraz jest pełnometrażowym debiutem reżyserki Anny Zameckiej, która jest również autorką scenariusza, współproducentką oraz montażystką. Film został wyprodukowany przez HBO Europe, Wajda Studio oraz Otter Films we współpracy z MX35 przy wsparciu PISF. Jego producentkami są Anna Wydra, Anna Zamecka, Zuzanna Król, Hanka Kastelicova oraz Izabela Łopuch.

Biogram reżyserki:



Anna Zamecka mieszka i pracuje w Warszawie. Studiowała dziennikarstwo, antropologię kulturową i fotografię w Warszawie i Kopenhadze. „Komunia” jest jej pełnometrażowym debiutem.



WYWIAD Z Anną Zamecką – reżyserką filmu

W jaki sposób znalazłaś swoich bohaterów?

Jako pierwszego poznałam ojca Oli i Nikodema, Marka - na warszawskim Dworcu Centralnym, robiąc dokumentację do zupełnie innego filmu, który zresztą nie powstał. Trwało Euro 2012, nasz projekt dotyczył właśnie tego wydarzenia, na dworcu było bardzo dużo turystów. Jeden z nich, cudzoziemiec podszedł do kasy i daremnie próbował porozumieć się z kasjerką. Trwało to na tyle długo, że jeden z mężczyzn w kolejce, ubrany w kreszowy dres, podszedł do okienka zirytowany długim czekaniem i zagadał do turysty: po angielsku, po hiszpańsku, po włosku, po serbsku, aż przeszli na francuski, którym mężczyzna w dresie też posługiwał się swobodnie. Byłam bardzo ciekawa, kim jest ten człowiek. Następnego dnia znów zobaczyłam go na dworcu i tym razem pobiegłam za nim. Zaczęliśmy rozmawiać. Okazało się, że w PRL-u handlował na czarnym rynku walutą i stąd jego znajomość języków. Bardzo szybko zaczął mi - w sposób przejmujący - opowiadać o swoich dzieciach, przyznając, że nie poradziłby sobie, gdyby nie córka. Jakiś czas później odwiedziłam Marka i jego dzieci w ich domu.

„Komunia” jest świadectwem niezwyklej bliskości między Tobą i Twoimi bohaterami. Jak udało Ci się nawiązać z rodziną Oli tak intymną relację?

Po prostu pojawiła się między nami emocjonalna więź. Najtrudniej było pozyskać zaufanie samej Oli. Reprezentuję w jej oczach świat dorosłych, od

którego doznała wielu krzywd.

Najpierw przyjeżdżałam do nich sama, później z operatorką. Pisząc scenariusz podążałam za bohaterami, za tym, na czym zależało im, a nie mnie. Nie starałam się na siłę aranżować pewnych sytuacji, jeśli czułam, że to sprzeczne z tym, czego Ola czy Nikodem rzeczywiście pragną. Bez tego wsłuchiwania się w ich potrzeby nie byłoby prawdy na ekranie, nie umiałabym też przewidzieć ich reakcji na konkretne zdarzenia.

Ważne było oczywiście by nie przekraczać pewnych granic i nie wchodzić na przykład z kamerą w sytuacje, które dla moich bohaterów byłyby zbyt bolesne.

Każde z Twoich bohaterów jest na tyle niezwykle, że zasługuje na osobny film. Dlaczego postanowiłaś skierować kamerę na Olę?

Zawsze interesowała mnie sytuacja dziecka, które musi gwałtownie dorosnąć, przejmuje odpowiedzialność za innych.

Kiedy przyjechałam do Serocka po raz pierwszy, 12-letnia wówczas Ola przygotowywała obiad: dużym, ostrym nożem, z wielką wprawą cięła w powietrzu - bo nie mogła znaleźć deski - schab na kotlety. Wyglądało to groźnie, ale zarazem było jasne, że dziewczynka nie robi tego pierwszy raz. Kiedy spytałam o matkę, Ola powiedziała, że mieszka osobno. „Ale jeśli tata wyremontuje łazienkę, to mama może wróci” - dodała i to zdanie bardzo mnie poruszyło.

Punktem kulminacyjnym Twojego filmu jest konfrontacja z matką, kiedy Ola odkrywa też, że mimo najlepszych starań, nie może osiągnąć wszystkiego, na czym jej zależy.

Opowiadam o dorastaniu, a ono wiąże się z rozczarowaniami, które bywają bardzo bolesne - szczególnie, gdy dotyczą naszych rodziców. Ale pożegnanie z obrazem idealnego rodzica jest konieczne w procesie dojrzewania.

Ważne było dla mnie, by nie oceniać mamy Oli i Nikodema, która sama pochodzi z trudnej rodziny i wczesnie urodziła dzieci. W Polsce nazbyt łatwo obwinia się kobiety, w pewnym momencie uświadomiłam sobie zresztą, że sama być może nie pomyślałabym o nakręceniu filmu o rodzinie, w której zabrakło ojca - to takie „zwyczajne”. To nieobecność matki czyni sytuację w domu wyjątkową.

Pretekstem do spotkania z mamą staje się w filmie komunia Nikodema. Jak to się stało, że opowieść o Oli postanowiłaś osnuć wokół przygotowań do komunii?

Któregoś dnia odkryłam zeszyty do religii Nikodema, pełne niesamowitych wpisów. W ramach dokumentacji poszłam z nim na jedną z lekcji. Katecheta chciał, żeby dzieci spisały z tablicy dekalog, ale Nikodem zamiast tego stworzył



w zeszycie własne dziesięć przykazań. W międzyczasie dowiedziałam się, że gdy chłopiec miał osiem lat, ksiądz odmówił mu sakramentu. Uznał, że Nikodem nie jest jeszcze gotów. Wyczułam, że dla Marka i Oli to problem, bo Nikodem odstaje od innych dzieci. Podpytałam ich delikatnie, czy nie chcieliby spróbować jeszcze raz, okazało się, że tak.

Komunia jest niesłychanie ważna: na poziomie religijnym oznacza wkroczenie do kościelnej wspólnoty, ale też inicjację w grzech, w poczucie winy. Jest też pretekstem do spotkań, dziecko obdarowuje się drogimi prezentami, to jego wielkie święto, integrujące wokół niego całą rodzinę. Oczywiście w filmie komunia służy przede wszystkim, jako metafora wkroczenia w dorosłość Oli, pretekst do opowiedzenia o jej sytuacji.

Filmujesz przede wszystkim we wnętrzu ich małego, liczącego zaledwie 30 metrów kwadratowych mieszkania. Dlaczego taka perspektywa?

Zaintrygowała mnie dynamika tego miejsca i rodzaj choreografii, jaką wypracowali jego mieszkańcy, a jaka pozwala całej trójce egzystować na mikroskopijnej powierzchni. Ola, która czuje się odpowiedzialna za rodzinę i musi mieć wszystko pod kontrolą, niechętnie w ogóle opuszczała mieszkanie. Jest w wieku, w którym chciałaby się zakochać, spędzać czas z rówieśnikami -

ale nie może sobie na to pozwolić, ponieważ boi się, że jeśli tylko nie będzie czuć, wszystko się rozsypie. Zarazem - i mam nadzieję, że w filmie udało się to uchwycić - w tej maleńkiej przestrzeni jest ogromnie dużo ciepła i prawdziwej miłości. Marek i jego dzieci bardzo się kochają.

Czy decyzja o tym, by kręcić w tak małym wnętrzu wymusiła rozwiązania techniczne? Jak liczna była Twoja ekipa?

Zazwyczaj było nas troje: operatorka, dźwiękowiec i ja. Przed zdjęciami dużo rozmawialiśmy z Gosią Szyłak, autorką zdjęć, nie tylko o tym, jaką historię chcemy opowiedzieć, ale też jak zamierzamy to zrobić. Zdecydowałyśmy się na obiektywy stałogniskowe 24 mm i 35 mm; gdy zależało nam na zbliżeniu, oznaczało to konieczność podejścia do bohatera, bliskości fizycznej. Zniwelowanie dystansu było trudne, ale bardzo istotne. Oznaczało bowiem pokonanie barier. Najważniejsze było dla nas podążanie za emocjami. Ruch kamery miał przede wszystkim nieść emocjonalną interpretację, opisywać relacje między bohaterami i ich skomplikowaną dynamikę. Wiele scen opowiedzianych jest przez portrety.

Koncentrując się na życiu domowym, nie pozwalasz też by Twój film nabrał cech dokumentu społecznego. Choć zarazem sygnalizujesz niewydolność instytucji, które ignorują problemy rodziny.

Zdecydowanie nie chciałam robić filmu interwencyjnego, rzucać oskarżeń, a jeśli już - pokazać niemoc i obojętność instytucji, których zadaniem powinno być wspieranie słabych, a które się z tego nie wywiązują. To, na czym zależało mi najbardziej to podążanie za emocjami Oli. Dlatego na przykład w scenie, w której pojawia się kurator, traktujący ją jak jedyną dorosłą, odpowiedzialną osobę w domu; skupiamy się na jej reakcjach. Kamera nie jest w „Komunii” chłodnym obserwatorem, a każdy jej ruch powiązany jest z emocjami danej sceny, szuka dla nich najlepszego wyrazu.

Szczególną rolę, trochę komentatora, trochę przybysza z innego świata odgrywa w „Komunii” sam Nikodem. Ola i Marek sprawiają wrażenie, że nie do końca przyjmują do wiadomości jego odmienności.

W moim odczuciu głównym problemem Nikodema jest brak kompetencji społecznych. Nawet jeśli wydaje się odklejony, jest bardzo obecny. Nie jest łatwo zbudować z nim relacji, ponieważ czuje się zwierzęciem i woli towarzystwo zwierząt, niż ludzi. Fascynuje mnie jego nieoczywista perspektywa, sposób, w jaki widzi świat. Traktuję go, na równi z Olą, jak głównego bohatera „Komunii”, bez niego nie byłoby filmu. Jednocześnie mam

poczucie, że nie pokazuję Nikodema takim, jaki naprawdę jest: z całym bogactwem jego osobowości, jego świata. On zasługuje na osobną opowieść.

HBO
EUROPE

 WAJDA STUDIO

Otterfilms

mx35



AURORA